

17 lipca. Komentarz do Ewangelii o. Jacka Salija OP

(Wj 1,8-14.22)

(Wj 1,8-14.22)

Rządy w Egipcie objął nowy król, który nie znał Józefa. I rzekł do swego ludu: „Oto lud synów Izraela jest liczniejszy i potężniejszy od nas. Roztropnie przeciw niemu wystąpmy, ażeby się przestał rozmnażać. W wypadku bowiem wojny mógłby się połączyć z naszymi wrogami w walce przeciw nam, aby wyjść z tego kraju”. Ustanowiono nad nim przełożonych robót publicznych, aby go uciskali ciężkimi pracami. Budowano wówczas dla faraona miasta na składy: Pitom i Ramses. Ale im więcej go uciskano, tym bardziej się rozmnażał i rozrastał, co jeszcze potęgowało wstręt do synów Izraela. Egipcjanie nielitościwie zmuszali synów Izraela do ciężkich prac i uprzykrzali im życie przez uciążliwą pracę przy glinie i cegle oraz przez różne prace na polu. Do tych wszystkich prac przymuszano ich nielitościwie. Faraon wydał wtedy całemu narodowi rozkaz: „Wszystkich nowo narodzonych chłopców Hebrajczyków należy wyrzucić do rzeki, a dziewczynki pozostawić przy życiu”.

(Ps 124 (123))

REFREN: Naszą pomocą jest nasz Pan i Stwórca.

Gdyby Pan nie był po naszej stronie, przyznaj, Izraelu, gdyby Pan nie był po naszej stronie, gdy ludzie przeciw nam powstali.

Wtedy pochłonęliby nas żywcem, gdy gniew ich przeciw nam zapłonął, wówczas zatopiłaby nas woda, potok by popłynął nad nami, wówczas potoczyłyby się nad nami wezbrane wody.

Błogosławiony Pan, który nas nie wydał na pastwę ich zębom, Dusza nasza jak ptak się wyrwała z sideł ptaszników, sidło się podarło i zostaliśmy uwolnieni. Nasza pomoc w imieniu Pana, który stworzył niebo i ziemię.

Aklamacja

Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.

(Mt 10, 34 – 11, 1)

Jezus powiedział do swoich apostołów:

«Nie sądzicie, że przyszedłem pokój przynieść na ziemię. Nie przyszedłem przynieść pokoju, ale miecz. Bo przyszedłem poróżnić syna z jego ojcem, córkę z matką, synową z teściową; „i będą

nieprzyjaciółmi człowieka jego domownicy”.

Kto kocha ojca lub matkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. I kto kocha syna lub córkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. Kto nie bierze swego krzyża, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien. Kto chce znaleźć swe życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je.

Kto was przyjmuje, Mnie przyjmuje; a kto Mnie przyjmuje, przyjmuje Tego, który Mnie posłał.

Kto przyjmuje proroka jako proroka, nagrodę proroka otrzyma. Kto przyjmuje sprawiedliwego jako sprawiedliwego, nagrodę sprawiedliwego otrzyma.

Kto poda kubek świeżej wody do picia jednemu z tych najmniejszych, dlatego że jest uczniem, zaprawdę, powiadam wam, nie utraci swojej nagrody».

Gdy Jezus skończył dawać te wskazania dwunastu swoim uczniom, odszedł stamtąd, aby nauczać i głosić Ewangelię w ich miastach.

Komentarz

Prawdziwa miłość wymaga nieraz od nas trudu i poświęceń, przewycięzania siebie i tego, co w języku wiary nazywa się dźwiganiem krzyża. „Kto nie bierze swego krzyża i nie idzie za Mną — mówi w dzisiejszej Ewangelii Pan Jezus — nie jest Mnie godzien”. Toteż bądźmy podejrzliwi w stosunku do takich pouczeń, kiedy ktoś o miłości mówi aż tak wzniosłe i pięknie, że nawet nie wspomni o tej trudnej stronie miłości. Jakże ewangelicznie zabrzmiały słowa Jana Pawła II, kiedy mówiąc w Starym Sączu na temat małżeństwa, nie wahał się z całą otwartością powiedzieć, że małżeństwo jest drogą świętości również wówczas, kiedy staje się drogą krzyża.

My, uczniowie Chrystusa, w sens krzyża wierzymy dlatego, bo wierzymy, że nasz świat naprawdę jest Boży, że nawet wskutek grzechu nie przestał być Boży. To prawda, że nasze grzechy głęboko zniekształcają pierwotną dobroć stworzonego przez Boga świata. Gdybyśmy nie byli grzeszni, miłość miałaby wyłącznie jasne strony. Byłaby zawsze czymś łatwym, oczywistym i radosnym. Jednak grzeszność — zarówno nasza własna, jak innych ludzi — deformuje naszą miłość i nieraz czyni ją trudną. Ale nigdy nie jest tak, żeby miłość była dla nas niemożliwa.

Pierwszy Pan Jezus dał nam przykład, że miłość jest możliwa nawet wśród największej udręki i nienawiści. Nawet straszne ciemności Kalwarii nie zdołały w niczym zaciemnić Jego jednoznacznej miłości, która w Nim była. To trwanie w miłości również wtedy, kiedy to trudne, również wtedy, kiedy to bardzo trudne, nazywa się ofiarą. Do takiej właśnie wierności w miłowaniu nawołuje Pan Jezus w dzisiejszej Ewangelii, kiedy nam powiada: „Kto nie bierze swego krzyża i nie idzie za Mną, nie jest Mnie godzien”.

Kto nawet w sytuacjach trudnych nie zniechęca się do postawy miłości, ten czyni nieco jaśniejszym zarówno samego siebie, jak nasz świat. To właśnie dlatego Jan Paweł II podczas ostatniej swojej pielgrzymki po Polsce tak wiele mówił o szacunku i czci dla męczenników. Męczennicy trwali przy Chrystusie i Jego przykazaniach również wówczas, kiedy byli za to zabijani.

Otóż kiedy my w czasach pokoju dźwigamy po Bożemu krzyż choroby czy starości, krzyż trudnego życia małżeńskiego albo krzyż samotności, krzyż trudnej sytuacji materialnej albo jakikolwiek inny krzyż — powtarzam: jeśli tylko ten swój krzyż staramy się dźwigać po Bożemu — wówczas podobnie jak męczennicy przyczyniamy się do tego, że na świecie robi się jaśniej. Bo jeśli ktoś trwa przy Chrystusie i Jego miłości również wówczas, kiedy to trudne, staje się w ten sposób świadkiem tego, że szatan wcale nie jest taki mocny, jak to czasem mogłoby nam się wydawać, kiedy patrzymy na ogrom zła w naszym świecie.

Ale to nie jest tak, że my zrozumiemy, jak ważną rzeczą jest trwać w miłości również wówczas, kiedy to trudne, następnie poczynimy sobie odpowiednie postanowienia — i już będzie tak, jak sobie postanowimy. Źródłem wszelkiej prawdziwej miłości jest miłość Boża. A Boga nikt z nas prawdziwie nie pokocha sam z siebie. Do tego potrzebna jest Boża łaska. Prawdziwa miłość przychodzi z góry.

o. Jacek Salij OP